

# STANOWIĆ O SOBIE

## (część I)

### Człowiek a wspólnoty

[Artykuł ukończony w kwietniu 1980 r. (napisany na maszynie przez kalkę w 2 egzemplarzach; oryginał został pomyślnie przekazany redakcji, kopia została znaleziona przez Służbę Bezpieczeństwa podczas przeszukania u autora w pokoju w hotelu asystenckim w Toruniu w dniu 25 kwietnia 1980 r. i zatrzymana przez nią, zaś zwrócona autorowi o 10 lat i 1 kwartał później, 18 lipca 1990 r. przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Toruniu — może to dziwne, ale odcisk pieczętki zawiera tę właśnie a nie inną nazwę), przeznaczony do opublikowania w dwumiesięczniku „**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**”, w numerze, w którym redakcja zaplanowała zajęcie się tematyką narodu, ale pod wpływem fali strajków latem owego roku wydanie tego czasopisma o takim profilu ukazało się dopiero pod koniec 1980 r. jako numer 5(25), datowany na wrzesień-październik 1980 r.; poniższy tekst jest zgodny z w/w maszynopisem, a nie z troszkę odmienną wersją opublikowaną na str. 23-30 w „**Bratniaku**”, w internecie pod adresami sieciowymi: od <http://repozytorium.encycol.pl/wiki/001980025023> do <http://repozytorium.encycol.pl/wiki/001980025030>, która „[...] zawierała ok. 30 zmian w tekście, z których wiele nie ograniczało się do korekt stylistycznych, a tylko dwie z nich zostały uzgodnione [...]” z autorem — zob.: Konrad Turzyński, *Czas przeszły dokonany*, „**Myśl Polska**”, nr 41(1604) z 8 października 2006 r., str. 16, w internecie pod adresami sieciowymi: <http://kw.pl.eu.org/t/konrad.htm>, <https://jozefdarski.pl/1087-czas-przeszly-dokonany> i <http://www.home.umk.pl/~kontur/19990824.pdf>. Cytaty w tekście głównym zostały wyróżnione kolorem zielonomodrym, wszelkie przypisy powstały po upływie kwarantanny (franc.: *quarante ans*) czyli 40 lat. Rozlicznych myśli zawartych w tekście autor po latach nie powtórzyłby.]

Nad Historią jest Kościół, pod historią plemiona czyli rasy, a narody są tylko w Historii.

Cyprian Kamil Norwid

[Cyprian Norwid, „*Pisma polityczne i filozoficzne*” Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1957, str. 42]

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w dzieje człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury.

Jan Paweł II

[kazanie wygłoszone na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.]

#### między człowiekiem a ludzkością

Przepaść między pojedynczym człowiekiem a kilkumiliardową populacją gatunku *homo sapiens* wywoływałaby o wiele większą, niż znane dotąd w historii, alienację owego człowieka, gdyby nie hierarchia zbiorowości pomniejszych, które w praktyce zastępują mu do pewnego stopnia całą ludzkość. Łatwo jednak się domyśleć, że nie każda zbiorowość ludzka jednakowo dobrze wypełnia tę funkcję. Toteż wśród zbiorowości wyróżnia się pewne, które lepiej od innych służą uspołecznieniu jednostki. Nie jest chyba przypadkowe, że np. w języku polskim chciałoby

się je nazywać społecznościami – bez bliższego określania znaczenia tej nazwy, co wydaje się być w tym miejscu niepotrzebne. Jasne że takie społeczności pośrednie powstają nie tylko dla ratowania się przed narastającym wyobcowaniem, ale także – nieuchronnie – z powodu geograficznego, antropologicznego i językowo-kulturowego rozproszenia ludzkości. Stąd też wśród tych społeczności pośrednich – gdy tylko rozpoczynano życie osiadłe – jeły się pojawiać (i nadal się pojawiają) takie, które są bezpośrednio ukształtowane przez owo rozproszenie. są to grupy etniczne. Zwykle zalicza się je do tzw. społeczności naturalnych, to znaczy do takich, w których jest się „z urodzenia” – nawet gdy dalszy bieg życia może taką przynależność podważyć lub zmienić. Społecznościami naturalnymi są niewątpliwie te, które wyróżniają się swoją skrajną liczebnością: rodzina i ludzkość. Bywają nimi też inne społeczności – zarówno etniczne jak pozaetniczne.

Równie mało precyzyjnie można wśród społeczności wyróżnić wspólnoty jako odznaczające się tym, że uczestnictwo w nich polega na szczególnie głębokim zaangażowaniu. To ostatnie (jak i w ogóle przynależność do społeczności) bywa zmienne i różne u różnych ludzi. Jednak myliłby się, kto w istnieniu najdoskonalszych nawet wspólnot ludzkich – jak na przykład kochających się rodzin – upatrywałby coś, co jako ucieleśnienie zbiorowego wymiaru społeczeństwa ustanowiłoby symetryczne odbicie jego wymiaru jednostkowego. (Pełnej symetrii nie ma wszak nie tylko w świecie realnym<sup>1</sup>, ale nawet w czymś tak abstrakcyjnym, jak matematyka.) Odpowiedzialność to zdolność przysługująca tylko osobom ludzkim, gdyż tylko one mogą decydować lub współdecydować o swoim, nawet ujednoczonym, postępowaniu. Podobnie podmiotem cierpienia jest zawsze pojedynczy<sup>2</sup> człowiek, a nie zbiorowość – niezależnie od tego, czy owo cierpienie pochodzi z przeceniania kolektywnego czy indywidualnego aspektu człowieczeństwa. Toteż należy niezwykle ostrożnie posługiwać się pojęciem podmiotowości zbiorowej. Gdy chodzi tylko o podmiot w sensie gramatycznym, jego odnoszenie się do zbiorowości jest pożytecznym skrótem językowym, a więc taki podmiot zbiorowy jest bytem umownym, konwencjonalnym. Gdy jednak korzysta się z umownego istnienia zbiorowych podmiotów ze względów niekoniecznie tylko językowych, tj. poza zakresem tej konwencji językowej, należy ciągle pamiętać o umowności i

---

<sup>1</sup> Jak np. pisał sowiecki naukowiec Jakow Fomicz Askin (Яков Фомич Аскин; 1926 — 1997), „[...] warunki graniczne w równaniach ruchu są nieodwracalne i niesymetryczne w czasie”, zob. na str. 76 w: „*Kierunek czasu a czasowa struktura procesów*”, w książce: Iwan Wasiliewicz Kuzniecowa (Иван Васильевич Кузнецов); (red.), „*Przestrzeń, czas, ruch*”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

<sup>2</sup> Inspiracją do tych słów były te oto słowa niemieckiego katolickiego filozofa-neotomisty: „[...] umiera tylko jednostka. Społeczeństwo nie umiera. Kosmos nie umiera. Ewolucja nie umiera. A żywić nadzieję może tylko jednostka. Nie doznaje nadziei kosmos. Nie doznaje nadziei wszechświat. To pojedynczy człowiek żyje nadzieją i pojedynczy człowiek umiera.” ze str. 1225 w: Jofef Pieper (1904 — 1997), „*Nadzieja a historia*”, „*Znak. Miesięcznik*”, nr 8-9(266-267) z sierpnia-września 1976r., str. 1213-1233, <<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=62762>>.

wiedzieć, co to znaczy w danym wypadku, że np. "społeczeństwo odczuwa niepokój". Czy każdy członek tego społeczeństwa jest zaniepokojony? Czy wszyscy niepokoją się jednakowo? A jeśli na któreś z tych pytań trzeba by odpowiedzieć przecząco, to na jakiej zasadzie uznano, że taki właśnie a nie inny rozkład niepokojów w społeczeństwie uprawnia do wypowiedzenia owego zdania? Tym większej czujności wymaga posługiwanie się zbiorową podmiotowością nie tylko fizyczną, ale i moralną, tzn. mówienie o zbiorowościach ludzkich tak, jak gdyby oprócz indywidualnych sumień każdego człowieka istniało jeszcze odrębne sumienie, wspólne całej danej zbiorowości (tj. żadnej jej części) i nikomu poza nią. Rozumowania, w których milcząco (lub jawnie) zakłada się zbiorową podmiotowość moralną czegokolwiek, uważam za bardzo zwodnicze. Najczęściej są one parawanem do nadużyć.

Bowiem – jak pisał Michaił Bakunin<sup>3</sup> – "Jedynie jednostka ma zwyczaj mówić 'Ja chcę!'. A gdy słyszycie, że ktoś mówi w imieniu całego ludu 'On chce', to możecie być pewni, że za tymi słowami kryje się jakiś uzurpator – człowiek albo partia."<sup>4</sup> (podkr. moje – K.T.). Nam zaś, Polakom, którym w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat nie oszczędzono pokus a zwłaszcza doświadczeń totalitarnych, ta prawda – podobnie jak owemu dziewiętnastowiecznemu anarchiście – nie jest obca. I nie może, nie powinna nigdy obcą się stać.

#### ważna społeczność pośrednia

Człowiek – właśnie dlatego, że nie jest tylko zwierzęciem, że cała jego wielkość (i małość) zasadza się na jego potencjalności – jest rzeczywistością, która może znajdować się tylko w nietrwałej, dynamicznej równowadze. Rozwój tego, co w nim specyficznie ludzkie, nie jest addytywny, osiągnięcia w kształtowaniu osobowości nie sumują się tak jak kapitał w banku lub jak cegły we wznoszonym murze, lecz są w każdej chwili utracalne. Jako taki dynamiczny byt jest on rozpięty między dwoma biegunami: złudzeniem jednostkowej samowystarczalności a całkowitym pójściem za instynktem stadnym. Każdy z tych biegunów wzięty z osobna jest niesłychanie szkodliwa skrajnością, ale ich współobecność w ludzkim życiu wytwarza dialektyczne napięcie, w którym wyzbywają się one karykaturalności i przekształcają się w dwie komplementarne potrzeby ludzkiej egzystencji: potrzebę

---

<sup>3</sup> Michaił Aleksandrowicz Bakunin (Михаил Александрович Бакунин; 1814 — 1876), rosyjski (arystokrata z pochodzenia) myśliciel; panslawista i rewolucjonista, współtwórca anarchizmu; popierający słowem i czynem polskie (także te wymierzone w Rosję) dążenia niepodległościowe (mąż Polki poznanej na zesłaniu na Syberię), dwukrotny emigrant polityczny.

<sup>4</sup> Michaił Aleksandrowicz Bakunin, „Pisma wybrane”, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa "Książka i Wiedza", Warszawa 1965, t. 1, str. 294.

zakorzenienia i potrzebę otwarcia na świat. Dopiero współrealizowanie obu tych potrzeb zapełnia ową przepaść między jednostką a ludzkością. Jedynym sposobem dokonywania tego jest udział człowieka w życiu społeczności pośrednich. Społeczności te, im są mniejsze, tym lepiej realizują potrzebę zakorzenienia, im większe zaś, tym bardziej służą potrzebie otwarcia na świat. Każda społeczność zaspokaja te dwie potrzeby w swoistej proporcji. Jasne więc, że pozbawianie człowieka niektórych z tych społeczności przyczynia się do asymetrycznego kształtowania jego osobowości. Gdy zlekceważy się znaczenie mniejszych z nich, grozi mu bardziej alienacja. Gdy zabraknie mu tych większych, to narażony jest raczej na egoizm. Te dwa zagrożenia stanowią jednak parę nierozdzielnych w gruncie rzeczy składowych tego samego zjawiska: depersonalizacji.

Nic też dziwnego, że wypadkowa tych dwóch sił popychających człowieka w dwie niejako przeciwne strony uprzywilejowuje jakąś "wypadkową" społeczność, zaangażowanie w którą optymalnie sprzyja zaspokojeniu obu tych potrzeb. Wielkość takiej społeczności zależy od różnych czynników, a w tym oczywiście od tego, która z tych sił była w danym wypadku bardziej dopuszczana do głosu przez historię. Nie będzie chyba ryzykownym stwierdzenie, że takie społeczności "wypadkowe" na ogół pokrywają się z tym, co intuicja podsuwa nam jako znaczenie słowa "naród". (Jeżeli są tu wyjątki, to chyba głównie takie, że dla pewnych ludzi rolę optymalnej społeczności pośredniej pełni jakaś inna, różna od narodu społeczność, nawet niekoniecznie etniczna.) Konkretnie okoliczności. Wśród których kształtowały się siły: dośrodkowa i odśrodkowa, obiektywizujące psychologiczne potrzeby – odpowiednio – otwarcia się i zakorzenienia, były bardzo różne; tak samo różne są dzieje i aktualne oblicza narodów.

Chciałbym podkreślić, że naród żadną miarą nie może, mimo swego uprzywilejowania w hierarchii różnych zbiorowości, zastąpić pozostałych społeczności pośrednich, większych lub mniejszych odeń. Uprzywilejowanie nie może tu oznaczać wyłączności. Nie przeczą temu bynajmniej poniżej przytoczone wypowiedzi, wyróżniające społeczność narodową, a pozbawione odniesień do wszelkich innych społeczności.

Pierwsza z nich pochodzi od E. Mouniera<sup>5</sup>: "[...] **naród jest czynnikiem integrującym nasze życie duchowe. Być może obumrze on kiedyś, ale jego rola pośrednika nie jest skończona**"

---

<sup>5</sup> Emmanuel Mounier (1905 — 1950), francuski filozof, głosiciel personalizmu, lewicowo-katolicki działacz społeczny, założyciel i pierwszy redaktor naczelny miesięcznika "Esprit". Także deklaracja ideowa RMP aprobatywnie wymienia „myślenie personalistyczne” [zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 3].

("Personalizm"). Lepiej jednak ujął to Jan Paweł II w kazaniu na Placu Zwycięstwa w Warszawie mówiąc: "[...] równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka."<sup>6</sup> Widzę w tych ostatnich słowach przypomnienie prawdy – prawdy zarówno społeczno-dziejowej jak też indywidualno-psychologicznej – że dopiero uczestnicząc w całej hierarchii takich społeczności, a w tym także w życiu narodu, człowiek w pełni się rozwija jako osoba, znajdując zarazem poczucie bezpieczeństwa i poczucie solidarności; krótko mówiąc – w ten sposób s t a n o w i o s o b i e. Można w związku z tym uogólnić też słowa Jana Pawła II wypisane jako motto<sup>7</sup> do pierwszej części tego artykułu, mianowicie w szczególny sposób naród, ale w ogóle każda społeczność pośrednia – a zwłaszcza taka, która zasługuje na miano wspólnoty – służy s a m o s t a n o – w i e n i u c z ł o w i e k a j a k o c z ł o w i e k a. Na tym polega jej sens. Jest to ów jednostkowy aspekt samostanowienia dokonującego się w społecznościach i poprzez nie. Innej drogi samostanowienia człowieka nie ma, bowiem jest on "*anima socialis*"<sup>8</sup>.

Gdy natomiast widzi się integrującą rolę narodu jako coś wyłączonego, pozwalającego zaniedbać, a nawet stłumić analogiczną rolę pozostałych społeczności pośrednich (wszelkich; w szczególności etnicznych, ale – podkreślam – także innych) wówczas osobowość ludzka ubożeje i narażona jest na zredukowanie aż do "człowieka jednowymiarowego", którego (w innym kontekście pojęciowym) opisał<sup>9</sup> H. Marcuse, a którego w ten właśnie sposób po wielokroć w historii formowano w imię bezwzględnej walki o władzę.

---

<sup>6</sup> Zob. np.: "**Więź**", nr 7-8(255-256) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 6, lub np. pod adresem internetowym: <<http://www.um.warszawa.pl/aktualnosci/papieska-homilia-wyg-oszona-na-pl-zwyci-stwa-w-1979-roku?page=0,2>>.

<sup>7</sup> Zob. np.: "**Więź**", nr 7-8(255-256) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 6, lub np. pod adresem internetowym: <<http://www.um.warszawa.pl/aktualnosci/papieska-homilia-wyg-oszona-na-pl-zwyci-stwa-w-1979-roku?page=0,2>>.

<sup>8</sup> Tzn.: *zwierzęciem społecznym*; poprawnie powinno być: *animal sociale*, co jest łacińskim przekładem Arystotelesowego ζῷον πολιτικόν i oznacza właśnie „zwierzę społeczne”.

<sup>9</sup> Herbert Marcuse (1898 — 1979); emigrant z III Rzeszy (jako niemiecki Żyd) w USA, tam jeden z kontynuatorów tzw. "Szkoły Frankfurckiej" (mowa o Instytucie Badań Społecznych na Uniwersytecie im. Johanna Wolfganga von Goethego we Frankfurcie nad Menem w latach 1923 — 1933 i 1949 — ), socjolog, ideolog nurtu marksizmu, nazywanego potem "Nową Lewicą". Popularny wśród lewicującej młodzieży na Zachodzie do tego stopnia, że wnoszono tam okrzyki i noszono na transparentach napisy na cześć "trzech M", tj. "*Marx, Mao, Marcuse!*". O jego książce "*Człowiek jednowymiarowy*" (w oryg.: "*One-dimensional man*", 1964) autor niniejszego wiedział w 1980 r. tylko z polemicznych omówień (być może np. z tego: Jan Szewczyk, "*Eros i rewolucja. Krytyka antropologii filozoficznej Herberta Marcuse*", Wiedza Powszechna, Warszawa 1971), reprezentujących punkt widzenia oficjalnej propagandy PRL, powołującej się na marksizm, ale w niemalym stopniu dystansującej się od tego, co głosili marksiści ze Szkoły Frankfurckiej.

Pozwolę sobie (poniekąd ze względów "geograficznych"<sup>10</sup>) przypomnieć przykład postaci historycznej, która – w każdym razie, gdy chodzi o społeczności etniczne, rozumiała wagę poruszanego tu problemu. Był nią Florian Ceynowa<sup>11</sup>, uczestnik pomorskiej wiosny ludów<sup>12</sup>, który z polskim patriotyzmem łączył służbę aspiracjom swoich krajanów – Kaszubów oraz lepsze lub gorsze rozumienie spraw całej Słowiańszczyzny. Miał co prawda nieszczęście zbliżyć się do carsko-prawosławnego nurtu panslawizmu<sup>13</sup>, pozostającego (podobnie jak dziś tzw. marksizm-leninizm) na służbie wielkoruskiego hegemonizmu, i przez to dawał argumenty swoim przeciwnikom. Lecz samo dostrzeganie bogatego, choć też nie całego, kontekstu sprawy narodowej jest cennym precedensem ze strony tego człowieka.

Współczesnym, ale niestety odległym, przykładem szukania harmonii w tej hierarchii spraw jest proces uzgadniania interesów regionalnych, narodowych i ponadnarodowych w kręgu federalizującej się Europie Zachodniej. Mniej więcej jednocześnie (w skali historycznej) nasilenie tendencji integracyjnych w płaszczyźnie ponadnarodowej oraz emancypacyjnych w płaszczyźnie regionalnej nie jest chyba przypadkowe – wydaje się świadczyć o zakwestionowaniu tradycyjnego, statycznego modelu narodu jako jednolitej zbiorowości zastępującej wszelkie inne, związanej z niepodzielną władzą suwerena (monarchicznego lub nie) jako znamiennej ciekawostką przytoczę tu fakt, że wśród różnych

---

<sup>10</sup> Gdyż autor niniejszego artykułu od urodzenia (1953 r.) jest Pomorzanie, wśród przodków ma Kaszubów i Kociewiaków, w dzieciństwie i młodości był mieszkańcem Kociewia.

<sup>11</sup> Florian Stanisław Ceynowa (Florion Cenôwa /wg pierwotnej pisowni kaszubskiej, przezeń opracowanej: Florjan Cenôwa/; 1817 — 1881), pomorski (urodzony na Kaszubach, zmarły na Kociewiu) lekarz, pierwszy kaszubski działacz społeczny, „budzielnik Kaszub”, twórca pierwszej (teraz nie używanej) pisowni kaszubskiej, badacz folkloru kaszubskiego, publicysta.

<sup>12</sup> Anachronizm. Chodzi nie o "wiosnę ludów", lecz o drugą (pierwszą była tzw. wyprawa Zaliwskiego w 1833 r.) próbę wzniesienia powstania narodowo-wyzwoleńczego we wszystkich trzech zaborach jednocześnie (w zaborze rosyjskim — tam próbę podjęto w Siedlcach — co najmniej równie szybko i bardziej bezwzględnie stłumioną; walki w Wielkopolsce przeciwko Prusakom i w Małopolsce przeciwko Austriakom trwały trochę dłużej), tzn. w nocy 21/22 lutego 1846 r., a konkretnie w nieudanej próbie zdobycia prusackich koszar w Starogardzie na Pomorzu Wschodnim (autor niniejszego jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starogardzie Gdańskim miał wielokrotnie sposobność widzieć tablicę na północnej stronie Mostu Chojnickiego: <http://dawnytczew.pl/forum/download/file.php?id=107096&sid=7439332d02404b9364ec3df875ccb905>, która upamiętnia to wydarzenie). Z "wiosną ludów" Ceynowa miał tyle wspólnego, że w marcu 1848 r. zrewoltowany tłum berlińczyków uwolnił z więzienia w Moabicy jego i innych organizatorów tego powstania sprzed dwóch lat, skazanych na śmierć, a po królewskim akcie łaski odbywających karę dożywocia.

<sup>13</sup> Zaangażowanie Ceynowy w działalność na rzecz współpracy międzysłowiańskiej miało swój początek w jego kontaktach z Czechami, których poznał podczas swoich studiów we Wrocławiu, i w jego przynależności do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Późniejsze kontakty z badaczami łużyckimi, czeskimi i rosyjskimi zbliżyły go do rosyjskiego panslawizmu, w 1867 r. w Moskwie wziął udział w wystawie etnograficznej i zjeździe słowiańskim, co Polaków (w atmosferze krótko po zdławieniu powstania styczniowego) zniechęciło do Floriana Ceynowy, a jego samego do Rosji i moskalofilstwa. Jego działalność na rzecz tożsamości kaszubskiej nie była wymierzona w polskość, lecz w germanizacyjną działalność Prusaków.

propozycji odzwierciedlenia w parlamencie zachodnioeuropejskim jego federalistycznej natury wysunięto i taką, w myśl której izba będąca odpowiednikiem senatu amerykańskiego lub zachodnioniemieckiego Bundesratu miałaby zawierać jednakowo liczne delegacje państw – kofederantów, lecz po jednym przedstawicielu z każdego regionu w poszczególnych tych państwach (np. 4 z Wielkiej Brytanii<sup>14</sup>, 10 z RFN<sup>15</sup> itd.). O ile pamiętam, ten projekt upadł, ale odzwierciedlił moim zdaniem powiązanie różnych poziomów w hierarchii społeczności pośrednich.

W związku z problemem znalezienia właściwego kontekstu dla sprawy przynależności narodowej i jej roli życiu człowieka warto chyba jeszcze raz odwołać się do cudzych słów – tym razem do wypowiedzi Artura Górskiego<sup>16</sup> z książki "Ku czemu Polska szła": "Narodowość jest dla nas niczem innym, jak człowieczeństwem, które spełnia swoje przeznaczenie. [...] Czy może być tedy coś bardziej przeciwnego sobie, jak narodowość, wyzbywająca się człowieczeństwa dla wzrostu swej narodowości? [...] Ludy, stojące na tem stanowisku, marnieją zadławione z czasem nienawiścią, jaką wytwarzają z siebie i jaką też otrzymują wzamian.<sup>17</sup>" (Podkreślenie<sup>18</sup> oryginalne.) Sądzę, że gdy deklaracja ideowa RMP<sup>19</sup> stwierdza, iż "zasadniczym – choć nie ostatecznym – celem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości państwa polskiego"<sup>20</sup>, to nasuwające się zaraz pytanie o ów cel ostateczny dopomina się odpowiedzi zawartej w przytoczonych wyżej słowach Górskiego. Chodziłoby więc o możliwie najpełniejszy wkład we wszechstronny rozwój ludzkości i człowieczeństwa stanowiący komplementarną część wysiłków wszystkich ludzi. Wydaje się, że takie domniemanie znajduje

---

<sup>14</sup> Po jednym reprezentancie Anglii, Walii, Szkocji i Ulsteru.

<sup>15</sup> Po jednym reprezentancie każdego z 10 tzw. landów (krajów związkowych) w ówczesnych Niemczech Zach.

<sup>16</sup> Artur Górski (1870 — 1959), pisarz krytyk literacki, twórca nazwy "Młoda Polska" dla literatury polskiej po okresie pozytywizmu, a przed I wojną światową.

<sup>17</sup> Artur Górski, *"Ku czemu polska szła"*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1919; w sieci pod adresem: <https://docer.pl/doc/vnxvvl>, str. 12/13.

<sup>18</sup> W książce jest kursywa, a nie podkreślenie.

<sup>19</sup> Dokument uchwalony w sierpniu 1979 r. powołujący do istnienia formację opozycyjną o nazwie „Ruch Młodej Polski”; zob.: **"Bratniak Pismo Ruchu Młodej Polski"**, nr 4(18) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 6-16; w sieci pod adresami: od <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001979018006> do <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001979018016>; w formie odrębnej broszury: *„Deklaracja Ruchu Młodej Polski"*, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, a także np. pod adresem: <http://ujazdowski.pl/deklaracja-ideowa-ruchu-mlodej-polski/>.

<sup>20</sup> Zob.: *„Deklaracja Ruchu Młodej Polski"*, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 7.

potwierdzenie w innym sformułowaniu III rozdziału deklaracji, które kładzie nacisk na "moralny aspekt problemu"<sup>21</sup>.

### naród a podmiotowość

Jednakże tu właśnie chciałbym przestrzec przed możliwymi wnioskami z innego sformułowania zawartego w owej deklaracji. Nie mogę zgodzić się na nazywanie narodu "zbiorową osobą moralną". Powody wyjaśniłem wyżej, kwestionując wszelką zbiorową podmiotowość – a zwłaszcza podmiotowość moralną. W dodatku upatruję w II rozdziale deklaracji ideowej sprzeczność lub coś, co na nią zakrawa. Bowiem skoro "naród może podlegać ocenie, tak jak podlega jej każda osoba ludzka"<sup>22</sup>, a ponadto "kryterium oceny wspólnoty narodowej może być typ życia zbiorowego"<sup>23</sup>, to można by spróbować wysnuć stąd wniosek sprzeczny ze stwierdzeniem, że "uznanie podmiotowości każdego narodu i każdego człowieka wyklucza dzielenie narodów na lepsze i gorsze"<sup>24</sup>. Myślę, że właśnie ograniczanie się do uznania podmiotowości rzeczywistej człowieka i pamiętanie, iż wszelka podmiotowość zbiorowa jest z natury rzeczy umowna, zapobiegnie owemu dzieleniu narodów na lepsze i gorsze. Bo jeśliibyśmy porównali np. typ życia zbiorowego Islandczyków i Rosjan jako dwóch podmiotów moralnych, już mielibyśmy jeden oczywisty podział.

Z drugiej strony jednak nie da się zaprzeczyć, że to, co chciałoby się nazwać podmiotowością zbiorową, naprawdę istnieje i pełni ważną rolę. Uzyskiwanie "podmiotowości" przez społeczeństwo, co szczęśliwiej byłoby nazwać stawaniem się wspólnotą, (lub dokładniej – hierarchią społeczności podobnych do wspólnot), jest jedynym środkiem zapobiegającym depersonalizacji – zwłaszcza zaś temu jej wariantowi, który ujawnia się właśnie w skali masowej, statystycznej. Chodzi, inaczej mówiąc, o atomizację społeczną<sup>25</sup> – stan, w którym każdy zamyka się w swej prywatności, a jeżeli czasem tego nie czyni, to dzieje się tak pod wpływem bodźców leżących poza osobowym wnętrzem danego człowieka. Taki stan bardzo celnie przedstawili m. in. A. de Tocqueville od strony społecznej ("O demokracji w Ameryce"<sup>26</sup>) i E. Fromm od strony psychologicznej

---

<sup>21</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 7.

<sup>22</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 4.

<sup>23</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 4.

<sup>24</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 4.

<sup>25</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 5.

<sup>26</sup> Oto opis tej atomizacji: „[...] nieprzebrane rzesze identycznych i równych ludzi, nieustannie kręcących się w kółko w poszukiwaniu małych i pospolitych wzruszeń, którymi zaspokajają potrzeby swego ducha. Każdy z nich



("Ucieczka od wolności"<sup>27</sup>). Obaj przy tym wskazali na wielką rolę tak przede mnie akcentowanych społeczności pośrednich. Człowiek w społeczeństwie zatamizowanym, wyzbywający się autentycznej aktywności, jest coraz mniej osobą, a coraz bardziej rzeczą. I jest sprawą już drugorzędna, czy taki stan jest związany (jako przyczyna lub jako skutek) z nadmiernym zbliżeniem ku totalitaryzmowi, czy – ku anarchii. Skrajności, niestety, schodzą się; tu dzieje się tak dlatego, ponieważ i kolektywizm, i indywidualizm odwołują się do tego, co jest w człowieku najmniej ludzkie – do egoizmu, do potencjalnej (lub aktualnej) alienacji. Widać to na Wschodzie i na Zachodzie. Dlatego nawoływałbym chętnie do obfitego korzystania z tych wskazań, jakie przed poprzednim odzyskaniem niepodległości pozostawił w swym dorobku Edward Józef Abramowski, a jakie współcześnie formułuje Bohdan Cywiński.

A co ma do tego wszystkiego społeczność (lub wspólnota) narodowa? Otóż polemika<sup>28</sup>, którą kiedyś na łamach "Bratniaka" toczyli Aleksander Hall<sup>29</sup> i Kolega używający pseudonimu Szmul Wojtekower<sup>30</sup>, wynikała – jeśli dobrze zrozumiałem, o co chodzi obu stronom (i jeśli jeszcze dobrze pamiętam) – z nieporozumień związanych z próbami odpowiedzi na to właśnie pytanie. Ich ofiarą padli, jak sędzę, obaj polemici. Rozpatrywali bowiem nie to przeciwieństwo, które naprawdę jest ważne. Aspekty: jednostkowy i zbiorowy w człowieku, brane z osobna, dają początek indywidualizmowi i kolektywizmowi. Między nimi istnieje owo dialektyczne napięcie – propozycja do przewyciężenia tej sprzeczności. Jeśli natomiast rozpatruje

---

żyje w izolacji i jest obojętny wobec cudzego losu; ludzkość sprowadza się dla niego do rodziny i najbliższych przyjaciół; innych współobywateli, którzy żyją tuż obok, w ogóle nie dostrzega; ociera się o nich, ale tego nie czuje. Człowiek istnieje tylko w sobie i dla siebie i jeżeli nawet ma jeszcze rodzinę, to na pewno nie ma już ojczyzny.”(Zob.: Alexis de Tocqueville *"O demokracji w Ameryce"*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976; w sieci pod adresem: <https://docer.pl/doc/lxln5c>, str. 469/470.)

<sup>27</sup> Erich Fromm, *"Ucieczka od wolności"*, Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik", Warszawa 1978, str. 174-197 i 225-239.

<sup>28</sup> Zob.: Aleksander Hall, *"Wypowiedź w dyskusji o współczesnym polskim patriotyzmie"*, "Bratniak. Pismo Młodych", nr 10-11 z lipca-sierpnia 1978 r., str. 2-7; zob.: od <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001979018006> do <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001979018016>; i: Szmul Wojtekower, *"Patriotyzm, nacjonalizm, liberalizm..."*, "Bratniak. Pismo Młodych", nr 14 z listopada-grudnia 1978 r., str. 16-18; w internecie pod adresami: od <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001978014016> do <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001978014018>.

<sup>29</sup> Aleksander Hall (1953 — ), jeden z głównych współtwórców Ruchu Młodej Polski, *de facto* jego przywódca i redaktor naczelny czasopisma „Bratniak” (także przed uformowaniem się tego środowiska pod nazwą „Ruch Młodej Polski”); *de iure* w RMP ani w redakcji „Bratniaka” nie było jednoosobowego stanowiska kierowniczego.

<sup>30</sup> Wojciech Samoliński (1953 — ), gdańszczanin, działacz przedsiernpniowej opozycji, związany z ukazującym się w Lublinie nieregularnym kwartalnikiem *"Spotkania. Niezależne pismo młodych katolików"*; zob. np.: [http://www.encysoł.pl/wiki/Wojciech\\_Samoli%C5%84ski](http://www.encysoł.pl/wiki/Wojciech_Samoli%C5%84ski). Posłużenie się pseudonimem „żydowski” miało wymowę autodeklaracji owego polemisty — że nie jest przywiązany do tradycji ruchu narodowego jak wiele osób w środowisku, które później (w sierpniu 1979 r.) ukonstytuowało się pod nazwą Ruch Młodej Polski; zarazem podobieństwo brzmieniowe do prawdziwej nazwy osobowej pozwalało łatwo domyślić się autorstwa polemiki.

się zamiast niej sprzeczność między indywidualizmem a nacjonalizmem (jako szczególnym przypadkiem kolektywizmu), to widzi się tylko problem cząstkowy i daje się odpowiedzi niekompletne. I tak jak nacjonalizm nie jest jedynym zagrożeniem dla jednostkowego aspektu osoby ludzkiej, tak też budzenie "podmiotowości" narodowej nie jest jedynym, nie jest wystarczającym antidotum na skrajność indywidualistyczną, tzn. brak tej "podmiotowości" nie jest jedynym źródłem atomizacji totalitarnej ani anarchistycznej. Dlatego konflikt między prawami jednostki a prawami narodu jest tylko wariantem konfliktu: jednostka-zbiorowość. Jeśli uogólnić ten ostatni na konfrontację zbiorowość mała - zbiorowość wielka, to szczególnym przypadkiem takiego konfliktu okaże się przeciwieństwo: naród-ludzkość, które ze strony liberalizmu jest równie chętnie podnoszone, co konflikt jednostka-naród. W związku z polemiką Wojtekowera i Halla jeszcze raz przychodzi na myśl zagadnienie bogatej hierarchii społeczności pośrednich rozpiętej pomiędzy człowiekiem a ludzkością.

#### postawy wobec narodu

W tym miejscu jednak staje się nieodzowne zastanawianie się nad wzajemnym stosunkiem różnych postaw wobec tych różnych społeczności pośrednich, a szczególnie - wobec narodu.

Bardzo często można natknąć się w tej sprawie na następujący stereotyp. Są cztery postawy wobec narodu, które można uszeregować na jednej linii. Od "lewa" na "pravo" są to: kosmopolityzm, internacjonalizm, patriotyzm, nacjonalizm. Te dwa skrajne są naganne, środkowe zaś - wprost przeciwnie. Użytkownik takiego stereotypu chętnie wyobraża sobie, że jego postawa jest dokładnie pośrodku między tymi dwiema chwalebnyymi: jeśli ktoś inny plasuje się jego zdaniem też gdzieś pomiędzy tymi dwiema postawami, to różnica ich postaw jest tylko "ilościowa", a jeśli wykracza poza ten obszar w stronę "lewicowej" lub "prawicowej" skrajności, to różnica staje się "jakościowa" i już nie nadaje się do tolerowania.

No cóż, każda terminologia jest kwestią umowy, trzeba tylko wyrazić w niej własne wartościowanie moralne. Sam kiedyś przez długi czas posługiwałem się tym schematem. Jednakże już na przykład spory o nacjonalizm (tj. o sens tego słowa, a więc także o wartość moralną postawy tak nazwanej), jakie wszczęto na łamach "Bratniaka" i innych pism niezależnych, nie mieściły się w tym, co ów schemat dopuszcza. By się wobec nich ustosunkować, musiałem dokonać wyboru innej nieco terminologii i innego sposobu rozumienia tych spraw.

Aby trochę unaocznic paradoksalność terminologiczną polemik wokół hasła "nacjonalizm", pragnę zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Z jednej strony, ludzie nie uchodzący bynajmniej

za nacjonalistów próbują dopatrywać się pozytywnego znaczenia w tym słowie. Do takich należał np. J. Masaryk<sup>31</sup>. Z drugiej zaś strony – Aleksander Hall<sup>32</sup>, występujący jako rzecznik odrodzenia

---

<sup>31</sup> Jan [Garrigue] Masaryk (1886 — 1948), czechosłowacki polityk socjaldemokratyczny i dyplomata, ambasador Czechosłowacji w Wielkiej Brytanii (1925 — 1938), minister spraw zagranicznych Czechosłowacji (1940 — 1948); mason; syn Tomáša [Garrigue] Masaryka, pierwszego prezydenta Czechosłowacji; ofiara tzw. czwartej defenestracji praskiej (10 marca 1948 r.) po trzech poprzednich: pierwszej (30 lipca 1419 r.), drugiej (24 września 1483 r.) i trzeciej (23 maja 1618 r.).

<sup>32</sup> Toteż Aleksander Hall — chcąc pokazać autorowi niniejszego artykułu inny aspekt „nacjonalizmu” — powiedział mu o artykule Stanisława Piaseckiego pt.: *„Sprawa najważniejsza z ważnych”*, opublikowanym w tygodniku *„Prosto z Mostu. Tygodnik literacko-artystyczny”*, nr 51 z 8 grudnia 1935 r., str. 1-2 (zob. w sieci pod adresem: <[http://www.phalanx.pl/artykuly/trl/select\\_category/45/info/sprawa-najwazniejsza-z-waznych//>„Prosto z Mostu”, rozstrzelany przez Niemców. O niemal 4 dekady później o relacjach ukraińsko-polskich pesymistycznie wypowiedział się ksiądz Władysław Bukowiński \(1905 — 1974\), długoletni więzień w Związku Sowieckim: „Współczesny naród ukraiński nie jest narodem jednolitym, jakim jest naród litewski, lecz jest narodem wewnątrznie podzielonym i zróżnicowanym. \[...\] Szczególnie charakterystycznym i znamionym jest podział Ukraińców, starych obywateli radzieckich, na świadomych Ukraińców i tzw. »chochołów«. \[...\] Któż to jest, ten zagadkowy „chochoł”? Jest to Ukrainiec, ale całkowicie zniszczony. Mówi on bardzo dobrze po ukraińsku, często niemiłosiernie kaleczy język rosyjski ale woli się nie przyznawać, że jest Ukraińcem. Woli się sam nazwać i być nazwany „chochołem”. Takich »chochołów« są miliony. Nie ma ich wcale wśród »zapadników«. Rzecz znamionna, granica między »chochołami« a świadomymi Ukraińcami przebiega mniej więcej po wschodniej granicy dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Chochoł stanowi typ bodajże dominujący na wschód od owej granicy w Charkowszczyźnie, Sumszczyźnie i w Donbasie. To nie znaczy, że tam nie ma naprawdę świadomych Ukraińców, ale są oni tam raczej zmajoryzowani przez »chochołów«. \[...\] Wobec tak wielkiego rozbicia wewnętrznego w tym narodzie, trudno mówić o jakimś jednolitym stosunku Ukraińców do Polski i Polaków. Najbardziej pozytywnie odnoszą się do nas Ukraińcy z Zakarpacia. \[...\] Na ogół dobrze odnoszą się do nas Wołyniacy i to pomimo tragicznych ekscesów przeciwko Polakom podczas drugiej wojny światowej. \[...\] O stosunku Haliczan do Polski i Polaków nie mogę niestety nic dobrego powiedzieć. Raczej stosunek ten wydaje się być jeszcze bardziej niechętny od stosunku Litwinów do nas. Jeżeli chodzi o](http://www.phalanx.pl/artykuly/trl/select_category/45/info/sprawa-najwazniejsza-z-waznych///)

myśli narodowej i dlatego posądzony o nacjonalizm (w negatywnym znaczeniu), przestrzega (i słusznie!), że "w odczuciu bardzo wielu Polaków słowo 'nacjonalizm' ma wyraźnie pejoratywne zabarwienie, co zdaje się nie docierać do wiadomości niektórych ludzi, wyrastających z tradycji obozu narodowego"<sup>33</sup>. (Patrz "Bratniak" nr 18, str. 26; podkreślenie moje – K.T.) oczywiście, nadal – mimo zerwania ze wspomnianym wyżej schematem – należę do tych "bardzo wielu Polaków", którzy rezerwują słowo "nacjonalizm" wyłącznie dla pewnych negatywnych zjawisk społecznych.

Jak już to zasygnalizowałem wyżej, za nacjonalizm uważam pewien rodzaj kolektywizmu, przez który rozumiem traktowanie przynależności do określonego kolektywu – w danym wypadku do jakiegoś narodu – jako jedyne istotnego źródła wartościowań moralnych w dziedzinie społecznej, połączone z lekceważeniem, ignorowaniem lub wręcz zwalczaniem postaw związanych z przynależnością do jakichkolwiek innych społeczności, od ludzkości i społeczności ponadnarodowych aż nawet do rodziny włącznie. Dlatego widzę w nacjonalizmie zagrożenie nie tylko solidarności ogólnoludzkiej, ale także każdej innej, odniesionej do którejkolwiek różnej od narodu społeczności – a w rezultacie – samej idei pośredniczenia między pojedynczym człowiekiem a ludzkością. Bowiem żadna społeczność sama z siebie nie może wypełnić owej przepaści: nie może w pełni zaspokoić potrzeby zakorzenienia poczuciem bezpieczeństwa, ani potrzeby otwarcia się – poczuciem solidarności, a jeśli to czyni, to w sposób co najwyżej karykaturalny. Dodam, że nacjonalizm (jak każdy kolektywizm<sup>34</sup>) jest niebezpieczny głównie

---

inteligentów Haliczjan, to niemało wśród nich jest chorych na swoistą megalomanię narodową. [...] A jednak upajają się wizją mocarstwowej Ukrainy, już nie od Bugu i Sanu, lecz od Lublina i Krakowa aż po Kaukaz. Na podstawie tej swojej — trzeba przyznać to — fantastycznej wizji — owi haliccy wizjonerzy patrzą na nas Polaków lekceważąco, z wysokości swego urojonego majestatu. Oczywiście, że przy takiej postawie nie da się zbudować jakichś lepszych stosunków polsko-ukraińskich. O wiele poważniej traktują Polskę i Polaków Ukraińcy z Kijowszczyzny i Połtawszczyzny, w ogóle z tzw. Wielkiej Ukrainy. Widzą oni w Polakach cennych i pożądanym sprzymierzeńców w walce o lepsze jutro swego narodu. To filopolskie stanowisko wielu Ukraińców nie zawsze bywa zarazem antyrosyjskie, ale zawsze łączy się z postawą antychochołską. [...] Chochoł jest zapatrzony w Moskwę. Im więcej go fascynuje Moskwa, tym mniejsze, a w końcu i żadne znaczenie ma dla niego Warszawa czy Kraków. [...] Do Polski i Polaków księża greckokatolicy z Galicji odnosili się lepiej i pozytywniej niż świeccy inteligenci. Jednak i wśród nich są tacy, którym uderza do głowy wizja mocarstwowej Ukrainy. Natomiast greckokatolicy księża zakarpaccy odnoszą się do nas nie tylko dobrze, ale wręcz serdecznie. [...] Nie silę się na podawanie jakichś gotowych recept na przyszłość stosunków polsko-ukraińskich. W każdym razie powinniśmy baczniej obserwować ów wrzący Kościół Ukraiński i to, co się z niego stopniowo będzie wylaniało. A tych spośród nich, którzy się do nas odnoszą pozytywnie, nie zrażamy niewczesnym wspomnianiem ich błędów i okrucieństw, popełnionych w latach międzywojennych." (zob.: *"Wspomnienia z Kazachstanu"*, Biblioteka „Spotkań”, Lublin 1979, str. 11-13).

<sup>33</sup> Zob.: Aleksander Hall, *"Czy zagraża nam nacjonalizm"*, zob.: *"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"*, nr 4(18) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 25-29, w internecie pod adresami: od <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018025> do <http://repozytorium.encysol.pl/wiki/001979018029>.

<sup>34</sup> Autor tego artykułu był pod wpływem antykolektywistycznych motywów, zawartych w recenzowanej przezeń o parę miesięcy wcześniej książki lewicowej działaczki z Francji: „Jeśli jest na świecie coś całkowicie abstrakcyjnego, całkowicie tajemniczego, niedostępnego zarówno dla zmysłów, jak dla myśli, to tym jest

dlatego, że zagraża hierarchii społeczności pośrednich, a dopiero w dalszej kolejności z powodu konfliktu z największą, tj. wszechludzką społecznością.

Nacjonalizm przejawia się niekiedy bardzo paradoksalnie. Simone Weil<sup>35</sup> ubolewała nad nacjonalizmem francuskim, który od dawna gallicyzuje m. in. Basków, celtyckich Bretonów<sup>36</sup> i germańskich Alzacczyków<sup>37</sup>, zaś – jak dopowiadają inni – rezygnuje z francuskich Walonów. Fryderyk Wilhelm Förster<sup>38</sup> piętnował<sup>39</sup> nacjonalizm prusacki<sup>40</sup>, który rozbił<sup>41</sup> jedność starych Niemiec,

---

zbiorowość. Wydaje się, że jednostka będąca jej członkiem, nie może jej osiągnąć żadną chytrą, zaważyć na niej za pomocą żadnej dźwigni; czuje się wobec niej czymś nieskończenie małym.” (zob. *"Rozważania o przyczynach wolności i ucisku społecznego"*, str. 37). [Autorka tych słów uczestniczyła w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie anarchistów, może więc nie jest dziwnym, że słynna *"Pieśń katalońskiego anarchisty"*, w Polsce już wtedy znana za sprawą Jacka Kaczmarskiego (wielką popularność zyskała dopiero w następnym, 1981 roku, pod zmienionym tytułem *"Mury"*), również zawiera podobne przesłanie.] Autorowi w czasie lektury tego fragmentu broszury nasuwały się raczej skojarzenia z wypędzaniem złych duchów z ludzi opętanych — w dwóch wypadkach odpowiedź na pytanie o tożsamość, zadane przez egzorcystę (11 grudnia 26 r. w Gadarze był nim Jezus z Nazaretu, 24 grudnia 1823 r. w Wilnie — książd Piotr Lwowicz) była podobna: „legion” (zob.: *„Ewangelię wg św. Marka”*, rozdz. 5, wer. 9; *„Ewangelię wg św. Marka”*, rozdz. 8, wer. 30; Adam Mickiewicz, *„Dziady”*, cz. III, akt I, sc. III, wer. 105; w sieci np. tu: <https://literat.ug.edu.pl/dziady/0004.htm>). O cytowanej broszurze i jej autorce — zob. następny przypis.

<sup>35</sup> Simone [Adolphine] Weil (1909 — 1943), francuska (żydowskiego pochodzenia) filozof i publicystka, o nastawieniu lewicowym (uczestniczka wojny domowej w Hiszpanii po stronie tzw. republikańskiej, wśród tamtejszych anarchistów), ale skłaniająca się ku chrześcijaństwu (była katolicką katechumenką). [Recenzja jej książki *"Rozważania o przyczynach wolności i ucisku społecznego"* (tyt. oryg.: *"Réflexions sur les causes de la liberté et de l'oppression sociale"*, 1934), wydanej po polsku jako trzecia pozycja w serii Biblioteka *"Spotkań"* (Lublin 1979), była pierwszą w RMP-owskim czasopiśmie (i w ogóle pierwszą polskojęzyczną) publikacją autora niniejszego artykułu; zob.: *"Trudna wolność"*, *"Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski"*, nr 1(21) z stycznia-lutego 1980 r., str. 40-42; w sieci pod adresami internetowymi: od <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001980021040> do <http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/001980021042>.] Nie należy jej mylić z inną obywatelką francuską, także narodowości żydowskiej, Simone Veil (1927 — 2017), która była politykiem (również po stronie lewicy), znaną pod nazwiskiem noszonym od zamążpójścia.

<sup>36</sup> Poprawnie[j] byłoby „Bretończyków”. Por.: Simone Weil, *„Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism”* (tyt. oryg.: *„Enracinement”*), Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r.; w sieci pod adresem: <https://docer.pl/doc/nev008>, str. 230.

<sup>37</sup> Zob.: „[...] tym mniej mogliśmy wypominać im pogwałcenie prawa narodów w wypadku Alzacji i Lotaryngii, zamieszkałych przez ludność w znacznym stopniu niemiecką.” (por.: Simone Weil, *„Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism”* /tyt. oryg.: *„Enracinement”*/, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r.; w sieci pod adresem: <https://docer.pl/doc/nev008>, str. 235).

<sup>38</sup> **Friedrich Wilhelm Förster** (1869 — 1966), niemiecki etyk, pedagog, który jeszcze przed nawróceniem z postawy wolnomyślicielskiej na chrześcijaństwo (był potem bliski katolicyzmowi) dał się poznać jako krytyk prusackiego nacjonalizmu i militarysty. Jego koncepcje autor polski przedmowy, Józef Mirski, nazwał personalizmem chrześcijańskim (zob.: **Friedrich Wilhelm Förster**, *"Etyka a polityka"*, Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926; W. L. Anczyc i Spółka, Kraków 1926, str. 26).

<sup>39</sup> **Friedrich Wilhelm Förster**, *"Etyka a polityka"*, Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926; W. L. Anczyc i Spółka, Kraków 1926, str. 123/124, 127/128, 132/133, 135-140 i 147-150.

<sup>40</sup> Prusacki, a nie pruski, gdyż jego podmiotami byli Prusacy, a nie Prusowie.

<sup>41</sup> Gdyż procesem jednoczenia nie objął Austrii — nawet tej jej części, która była zamieszkała przez ludność niemieck[ojęzyczn]ą. Według opinii niemieckiego myśliciela cesarstwo, które ustanowił **Otto von Bismarck**, było

gdy spotęgowany przez Bismarcka ("rozdziercę jedności niemieckiej" wg określenia R. von Kralika<sup>42</sup>, które przytacza<sup>43</sup> Förster) ale wzmacniał zarazem germanizację Polaków, Łużyczan, Litwinów (w Prusach Wschodnich<sup>44</sup>) i Duńczyków (w Szlezwicku-Holsztynie<sup>45</sup>). W ten sposób nacjonalizm okazuje się zdolny do niewierności wobec własnej legitymacji moralnej tzn. wobec swego spalonego kryterium etnicznego. Ale oczywiście(,) nie każda solidarność terytorialna nosi cechy nacjonalizmu – przykładem może być choćby patriotyzm szwajcarski. Simone Weil (w "Zakorzeniu") tak charakteryzuje<sup>46</sup> zjawisko polegające w istocie na nacjonalizmie: "Jest to wykorzenie, które można by nazwać geograficznym, i odnosi się do wspólnot, którym odpowiadają określone terytoria. Zniknęło już prawie zupełnie nawet samo odczucie tych wspólnot z wyjątkiem jedynie narodu. Wspólnoty te istnieją jednak, a było ich kiedyś jeszcze więcej. Niektóre niewielkie, czasami bardzo małe: miasto lub zespół wsi, prowincja, kraina; niektóre obejmujące kilka narodów, niektóre obejmujące kilka części różnych narodów. Wszystko zastąpił naród."

Zaznaczam, że nie tylko stosunki między państwami, między narodami i grupami etnicznymi mogą być praktykowane na sposób nacjonalistyczny. Również polityka wewnętrzna państwa obejmującego jeden naród bez żadnych "obcych" mniejszości oraz jednolitego etnicznie (tj. z zatartymi już różnicami plemiennymi i regionalnymi) może być nacjonalistyczna, jeżeli toleruje tylko jeden rodzaj solidaryzmu – solidaryzm narodowy. Te ostatnia nazwę należy tu rozumieć trochę inaczej niż w jej najczęstszym zastosowaniu (czyli w przeciwstawieniu tylko solidaryzmowi klasowemu). Chodzi o takie kierowanie sprawami publicznymi, które wszystko motywuje dobrem narodu jako całości oraz sprzyja stłumieniu solidarności opartych o jakąkolwiek inną zasadę, niż przynależność do narodu.

---

"wbrew prawdzie przystrojone w ideę Rzeszy [...], obwołane II Rzeszą [...] kłamliwie" [Karl Jasper, "Autobiografia filozoficzna (V)", "Więź", nr 4(228) z kwietnia 1977 r., str. 37 (całość: str. 28-42)].

<sup>42</sup> Richard von Kralik (= Richard Ritter Kralik von Meyerswalden; 1852 — 1934), austriacki pisarz, historyk i filozof.

<sup>43</sup> Friedrich Wilhelm Förster, "Etyka a polityka", Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926; W. L. Anczyk i Spółka, Kraków 1926, str. 134.

<sup>44</sup> Na obszarze nazywanym: "Mała Litwa", "Litwa Mniejsza", "Litwa Pruska" (lit.: "Mažoji Lietuva"; ros.: "Малая Литва" = "Małaja Litwa", niem.: "Kleinitauen"), leżącym na lewo od dolnego brzegu Niemna, w dawnych Prusach, na terenie części Nadrowii i Skalowii — terytoriów dwóch spośród 11 plemion pruskich; w XIX wieku zamieszkały głównie przez Litwinów wyznania ewangelickiego, obejmuje m. in. dawny okręg Kłajpedy, sporny między Litwą a Niemcami w okresie międzywojennym.

<sup>45</sup> W późnych dekadach XIX wieku — po tym, gdy w wyniku wojny przeciwko Danii, którą wygrały, Prusy zajęły w latach 1864 i 1866 ten obszar.

<sup>46</sup> Por.: Simone Weil, „Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism” (tyt. oryg.: „Enracinement”), Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r. ; w sieci pod adresem: <<https://docer.pl/doc/nev008>>, str. 224.

"Współczesną tragedią nacjonalizmu – jak w gruncie rzeczy wszystkich naiwnych wierzeń w historii – jest, że więzi zbyt wielką ilość zasobów psychicznych człowieka w zbyt małej przestrzeni. [...] doprowadza do skoncentrowania miłości, poczucia służby, przywiązania i zaangażowania na jednej grupie, podczas gdy należą się one także innym zespołom i wspólnotom." Tak pisała Barbara Ward<sup>47</sup> w "Refleksjach nad problemami środowiska" ("Chrześcijanin w świecie" nr 55; wszystkie podkreślenia moje – K.T.) dodając niżej: "Świat, który Bóg tak umiłował i ludzkość odkupiona przez Niego, stanowią jedyny obiekt o wartości uniwersalnej i najwyższy przedmiot poszanowania i oddania. A więc wszystko, co w nowej świadomości człowieka umacnia uczucia wierności w skali planetarnej, jest bezpośrednim odbiciem woli Bożej."<sup>48</sup> wbrew pozorom te ostatnie, godne uwagi słowa wcale nie oznaczają, jakoby autorka widziała problem wyłącznie na tle opozycji: naród-ludzkość. Do jej poglądów powrócę w drugiej części artykułu.

. . . . .

Bardzo interesujące wydaje mi się podejście prof. Grzegorzycy<sup>49</sup> do tych zagadnień. Mam na myśli zwłaszcza odpowiednie fragmenty jego artykułu "W poszukiwaniu moralnej podstawy pokoju" (z pracy zbiorowej "Filozofia i pokój"). Autor postuluje, by wychowanie na całym świecie powodowało "rozszerzenie kręgu egoizmu" od egoizmu jednostki poprzez wszelkie egoizmy grupowe aż do solidarności ogólnoludzkiej, która nie byłaby już egoizmem, lecz właśnie altruizmem, bo nie wykluczałaby żadnego człowieka ze swego kręgu. Jednym z ważnych kręgów solidarności pozostałby oczywiście naród. Postawy wobec niego Grzegorzycy wyróżnia trzy: nacjonalizm ("interes narodu ponad interesem ludzkości"<sup>50</sup>), internacjonalizm

---

<sup>47</sup> Barbara Ward (1914 — 1981) brytyjska ekonomistka i pisarka, z wyznania katoliczka, zajmująca się problematyką krajów rozwijających się; więcej o niej np. tu: <<https://www.encyclopedia.com/women/encyclopedias-almanacs-transcripts-and-maps/ward-barbara-1914-1981>>.

<sup>48</sup> Na str. 36-37 w: Barbara Ward, "Refleksje nad problemami środowiska" (tyt. oryg.: "*Une nouvelle création? Réflexions sur le problème de l'environnement*"), str. 1-41 w miesięczniku "Chrześcijanin w Świecie", nr 55 z lipca 1977 r.

<sup>49</sup> Andrzej Grzegorzycy (1922 — 2014), matematyk, logik i filozof, zajmujący się m. in. zagadnieniami z zakresu etyki; także publicysta, którego teksty ukazywały się i w pro-reżymowym tygodniku "Polityka" (zanim po proteście w 1976 r. przeciwko projektowanej zmianie konstytucji PRL został objęty zakazem druku, ale także ponownie np. w stanie wojennym), i w ukazującym się poza zasięgiem reżymowej cenzury kwartalniku "Spotkania. Niezależne pismo młodych katolików", a również na Zachodzie (książka "Filozofia czasu próby", Éditions du Dialogue, Paryż 1979); aktywny działacz Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Autor tego artykułu miał sposobność spotkać prof. Andrzeja Grzegorzycy 18 sierpnia 1979 r. w auli UMK w Toruniu na międzynarodowej konferencji w zakresie logiki (tego dnia prof. Grzegorzycy przewodniczył obradom).

<sup>50</sup> Andrzej Grzegorzycy, "W poszukiwaniu moralnej podstawy pokoju", na str. 189-210 w: Zdzisław Augustynek (współred.), "Filozofia i pokój", Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, str. 204.

("przez interes narodu do interesu ludzkości"<sup>51</sup>) i kosmopolityzm ("interes ludzkości bez pośrednictwa interesu narodu"<sup>52</sup>). Pierwszą z nich uważa za "postawę nie do obronienia"<sup>53</sup>, ostatnią uznaje za "moralnie właściwą"<sup>54</sup> dla tysięcy takich ludzi jak pracownicy agend ONZ, działacze organizacji międzynarodowych itp., a milionom wszystkich pozostałych zaleca "internacjonalizm"<sup>55</sup>. Warto zauważyć, że nie wymienił tu patriotyzmu, gdyż uważa go za "postawę nie dotyczącą bezpośrednio kontrowersji naród – ludzkość"<sup>56</sup>. Jest ona, zdaniem Grzegorzcyka, "powszechnie odczuwana jako coś pożytecznego, [...] jako miłość do narodu, jego tradycji i kultury"<sup>57</sup>. Przypomnę w tym miejscu, że również Henryk Kamieński<sup>58</sup> w swoim "Katechizmie demokratycznym" uniezależnił<sup>59</sup> patriotyzm od sentymentu do przyrody ojczystej ("Cóż bowiem innego kochać w Ojczyźnie, jeżeli nie ludzi? Czy piasek, bagno, kamienie lub drzewa?) i wywodził<sup>60</sup> go wprost z nakazu miłości bliźniego ("...kto bowiem kocha bliźniego, kocha tém samym cały Lud a zatem Ojczyznę. Miłość Ojczyzny niczém inném nie jest, jak miłością bliźniego, czyli spełnianiem boskich przykazań".) Dodam przy okazji, że nie odpowiada mi sformułowanie<sup>61</sup> z deklaracji ideowej RMP utożsamiające ojczyznę z "zespołem powszechnie akceptowanych wartości z tym pojęciem związanych". Mniemam, iż kochać można

---

<sup>51</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 204.

<sup>52</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 204.

<sup>53</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 204.

<sup>54</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 205.

<sup>55</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 205.

<sup>56</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 205 Grzegorzcyk napisał *implicite*, czym patriotyzm nie jest. Simone Weil napisała czym — jej zdaniem — jest: „Nasz patriotyzm pochodzi prosto od Rzymian [...] Rzymianie byli narodem ateistycznym i bałwochwalczym; bałwochwalczą część oddawali [...] samym sobie. I właśnie ten rodzaj bałwochwalstwa przekazali nam pod nazwą patriotyzmu.” (por.: Simone Weil, „*Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism*” /yt. oryg.: „*Enracinement*”, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r. ; w sieci pod adresem: <<https://docer.pl/doc/nev008>>, str. 253), a wcześniej: „[...] patriotyzm zmienił klasę społeczną i obóz polityczny: był kiedyś na lewicy, teraz przeszedł na prawicę.” (str. 233).

<sup>57</sup> Andrzej Grzegorzcyk, tamże, str. 205.

<sup>58</sup> Henryk Michał Kamieński (1813 — 1866), polski ekonomista, filozof, publicysta, teoretyk ruchu rewolucyjno-demokratycznego; powstaniec listopadowy, w latach 1842 — 1845 konspirator, w latach 1845 — 1850 więzień polityczny, od 1851 r. emigrant.

<sup>59</sup> Filaret Prawdowski (= Henryk Kamieński), „*Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego*”, Bourgogne & Martinet, Paryż 1845 r., <<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/1021/edition/3702>>, str. 1/2.

<sup>60</sup> Filaret Prawdowski (= Henryk Kamieński), „*Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego*”, Bourgogne & Martinet, Paryż 1845 r., <<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/1021/edition/3702>>, str. 2.

<sup>61</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 7.



(i należy) ludzi, a nie wartości<sup>62</sup>, ludzie bowiem są bytami realnymi, wartości zaś – to hipostazy utworzone przez abstrakcję językową.

Jak widać, Andrzej Grzegorzczak w słowie "nacjonalizm" dopatruje się tylko znaczenia negatywnego, a w słowie "kosmopolityzm" między innymi, a nawet głównie – pozytywnego. Nie uważam za potrzebne obstawać przy terminologicznej warstwie propozycji Grzegorzczaka, chociaż ona też mi się bardzo podoba. (W myśl niej winienem uznać siebie za internacjonalistę, czego nie należy mylić z tzw. "internacjonalizmem proletariackim".) Moje rozumienie tych spraw różni się istotnie od tej propozycji tylko w tym, że jak to już wyżej wskazałem – nie tylko patriotyzm, ale i nacjonalizm odnoszę nie do "kontrowersji: naród – ludzkość", lecz do szerszego tła problemów. Natomiast chciałbym uwydatnić uniwersalistyczne rozumienie patriotyzmu, jakie ten autor proponuje. Zwykle odnosimy to słowo do "ojczyzny narodowej". Można też je odnieść do "najbliższej ojczyzny" (jak ją nazywał<sup>63</sup> Wł. Broniewski); stąd tzw. patriotyzmy lokalne. Można też – tak myślę – odnieść je do "Ziemi ojczyzny ludzi" (A. de Saint-Exupéry; tu chodzi o hasło, nie o książkę<sup>64</sup>) i zaproponować p a t r i o t y z m g l o b a l n y jako wieńczący ową hierarchię patriotyzmów różnych szczebli. Taki wielowarstwowy, wieloszczeblowy patriotyzm nazywam u n i – w e r s a l i s t y c z n y m – nie dlatego, że zawiera się w nim ów globalny, ale dlatego, że obejmuje wszystkie szczeble pojęcia ojczyzny. A swoją drogą, gdyby solidarność ogólnoludzka zaczęła być propagowana po hasłem patriotyzmu (które wciąż budzi silniejsze na ogół skojarzenia emocjonalne i motywacyjne, niż postulat miłości bliźniego), to może wreszcie krzewienie tej solidarności stałoby się łatwiejsze, mniej narażone na konflikty z patriotyzmami niższych szczebli – zwłaszcza tam, gdzie ta miłość bliźniego szczególnie jest

---

<sup>62</sup> Autor przypomina sobie namiętnie polemiczną (choć spokojną) rozmowę ze świeżo poznanym pewnego wieczoru (podczas odbywających się na gdańskiej Starówce tzw. poprawin po weselu Wojciecha Samolińskiego i Anny Żurawskiej; 31 grudnia 1979 r. — ?) Markiem Jurkiem z Gorzowa Wielkopolskiego — znanym już wtedy wśród młodych opozycjonistów z żarliwego przywiązania do ruchu narodowego — właśnie o "wartościach narodowych", w której to rozmowie usiłował dowiedzieć się od Marka Jurka, jaka jest natura owych "wartości".

<sup>63</sup> Poeta Władysław Broniewski (1897 — 1962) „najbliższą ojczyzną” nazwał Mazowsze jako część Polski w tak właśnie brzmiącym tytule wiersza (zob.: <<https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/40829-wladyslaw-broniewski-najblizsza-ojczyzna.html>>) zamieszczonego w zbiorze *"Nadzieja"*, opublikowanym w 1951 r. W 4 lata po napisaniu niniejszego artykułu ukazała się książka (*"O ojczyźnie i narodzie"*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984) Stanisława Ossowskiego (cytowanego tu w innych miejscach), w której autor rozróżnia *ojczyznę ideologiczną* (na szczeblu narodowym) i *ojczyznę prywatną* (na szczeblu narodowym); tę drugą można by utożsamić z „najbliższą ojczyzną” wg Broniewskiego (który tak napisał o Mazowszu).

<sup>64</sup> Pod tytułem *"Ziemia, ojczyzna ludzi"* ukazało się w 1957 r. po polsku pochodzące z 1939 r. opowiadanie *"Terre des hommes"* francuskiego pisarza Antoine de Saint-Exupéry (1900 — 1944).

potrzebna. Urzeczywistniono by<sup>65</sup> wówczas po nowemu pewien ideał już kiedyś realizowany, lecz później zarzucony, który we wspomnianym poprzednio "Zakorzeniu" tak przedstawiła<sup>66</sup> Simone Weil: "Patriotyzm nie był niczym ściśle określonym, był płynny, rozszerzał się lub zwężał zależnie od powiązań i niebezpieczeństw. Był zmieszany z różnymi uczuciami lojalności w stosunku do poszczególnych osób, panów feudalnych, królów lub miast. Całokształt tych powiązań wytwarzał coś bardzo pomieszanego, ale równocześnie bardzo ludzkiego. Dla wyrażenia pewnych powinności, które każdy odczuwa wobec swego kraju, mówiło się często „ogół”, „dobro publiczne”, słowo, które może dowolnie oznaczać wieś, miasto, prowincję, Francję, chrześcijaństwo lub rodzaj ludzki."

Aby wreszcie zakończyć te rozważania nad postawami wobec narodu, chciałbym jeszcze podkreślić przeciwieństwo, jakie widzę pomiędzy nacjonalizmem a patriotyzmem. Nie bierze się ono z etymologii, bo choć "natio" i "patria"<sup>67</sup> to nie zawsze to samo, nie ma między tymi rzeczywistościami różnicy aksjologicznej. (Równie dobrze można by się posługiwać słowem "nacjonalizm" dla nazwania postawy szlacheckiej, a słowem "patriotyzm" nazywać ową solidarność okaleczoną, ekskluzywistyczną. To byłby wybór też tylko terminologiczny, ale po prostu niezwykle – aż nadto – oryginalny.) Chodzi mi o to, że między tymi dwiema postawami zachodzi różnica nie co do głębi zaangażowania (tj. albo zwykłego, albo przesadnego), w każdym razie nie tylko ta i nie przede wszystkim ta różnica; odmienność polega na kierunku (i moralnym wydźwięku) tego zaangażowania. Nacjonalizm wbrew pozorom łączy się nieoddzielnie z wykorzeniem (por. te wcześniej przytoczone S. Weil), a patriotyzm – zwłaszcza ten uniwersalistyczny – z zakorzeniem, chociaż dopuszcza tu stopniowanie. Pierwszy reglamentuje otwarcie się na świat, a niekiedy zupełnie je niszczy, drugi ze wszech miar jemu służy, bo na nim między innymi polega. pierwszy polega na jednym podziale ludzi (na "swoich" i "obcych") i zazdrosny jest o wszelkie inne podziały, drugi zaś – choć uznaje wiele krzyżujących się podziałów i do niektórych z nich się odnosi – opiera się w ostatecznym rozrachunku na solidarności wszechludzkiej, czyli na miłości bliźniego. Pierwszy – według słów Artura Górskiego – sprawia, że człowieczeństwo "spełnia swoje przeznaczenie", a drugi prowadzi ku "wyzbywaniu się" tegoż człowieczeństwa.

---

<sup>65</sup> W maszynopisie błędna pisownia: "Urzeczywistnionoby".

<sup>66</sup> Por.: Simone Weil, „Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism” (tyt. oryg.: „Enracinement”), Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r.; w sieci pod adresem: <<https://docer.pl/doc/nev008>>, str. 226.

<sup>67</sup> Wg Simone Weil „Ojczyzna jest tylko inną nazwą dla narodu, [...]” (zob.: „Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism”, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Warszawa 1961 r.; w internecie pod adresem: <<https://docer.pl/doc/nev008>>, str. 226).

## szersze tło zakorzenienia

Bardzo się cieszę, że naród polski kształtował się pod wpływem "uniwersalnych wartości chrześcijańskich" chyba dzięki temu również w tym narodzie są one obecne nawet w postawach ludzi, nie uważających się za chrześcijan. Ale właśnie dlatego sędzę, że nie jest pożyteczne zbyt może silne podkreślanie zależności naszego narodowego "depozytu wartości" od inspiracji chrześcijańskiej. Taka już niestety bywa psychologia ludzi, że coś może by ich pociągnęło ku sobie, gdyby nie etykieta tego czegoś. skoro Ruch Młodej Polski, nie będąc przecież ruchem antyreligijnym, nie wzbrania<sup>68</sup> niechrześcijanom jednak być jego uczestnikami, to wobec tego trafniej byłoby podkreślać same tylko "wartości uniwersalne" w życiu naszego narodu w ich aspekcie czysto "humanistycznym" – dodając oczywiście, że historia Polski tak przebiegała, iż ogromną, nieporównywalną z niczym innym rolę w kształtowaniu takiej humanistycznej (to przecież wcale nie oznacza, że bezreligijnej) formacji duchowej pełniła i nadal pełni obecność chrześcijaństwa w naszym kraju, reprezentowanego głównie przez katolicyzm.

Tym krytyczniej chciałbym się odnieść do "cywilizacji łacińskiej", "świata zachodniego" i "Europy ojczyzn"<sup>69</sup>, bo te hasła też widnieją<sup>70</sup> pod koniec II rozdziału deklaracji ideowej RMP. Rzecz jasna – trudno wyobrazić sobie inną (niż ta istniejąca) tożsamość kultury polskiej, ale stosowanie odniesień geograficznych na użytek stwierdzeń *implicite* wartościujących bywa dość zwodnicze.

Istotny wpływ na kształtowanie się tożsamości duchowej Polaków miał okres, gdy Pierwsza Rzeczpospolita, będąc państwem wielonarodowym i wielowyznaniowym, rozpoczęła jedną z lepszych w Europie tradycji federalistycznych (unia lubelska<sup>71</sup>) i

---

<sup>68</sup> W słowach: „Dla większości z nas przekonanie to ma źródło w wierze chrześcijańskiej, u innych wypływa z motywacji humanistycznych, nie uzasadnionych religijnie.”; zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 2.

<sup>69</sup> Jest to hasło przypisywane francuskiemu prezydentowi generałowi Charles’owi de Gaulle, który jednak nie wypowiedział go dosłownie, lecz — sprzeciwiając się pomysłowi przeniesienia suwerenność z europejskich państw narodowych na ich ewentualną federację — wyraził pogląd: "urojeniem jest, że można by zbudować poza państwem i przed państwem coś, co miałoby aprobatę ludów i było zdolne do skutecznego działania", zob.: <<https://encyklopedia.interia.pl/sloownik-ue/news-europa-ojczyzn,nld,21f2326>>. Przywódca RMP Aleksander Hall interesował się tą postacią i dał temu wyraz w swojej publicystyce na łamach „*Bratniaka*”.

<sup>70</sup> Zob.: „*Deklaracja Ruchu Młodej Polski*”, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1979, str. 5.

<sup>71</sup> Zawarta w 1569 r. unia realna w miejsce kilku kolejnych unii personalnych (krewskiej w 1385 r., wileńskiej w 1401 r., horodelskiej w 1413 r. i znowu wileńskiej w 1499 r.) między Polską a Litwą (w obliczu spodziewanego wygaśnięcia dynastii jagiellońskiej) ustanowiła państwo (jak na owe czasy) federalne, które formalnie przetrwało przez dwa i prawie ćwierć stulecia, do 1791 r., kiedy na mocy konstytucji majowej zostało zastąpione państwem

ekumenicznych (unia brzeska<sup>72</sup>). Świadomie pomijam tu negatywne strony realizowania tych unii w praktyce. Pragnę podkreślić, że nasza nowożytna samowiedza obywatelska kształtowała się na obszarze leżącym po obu stronach styku Wschodu i Zachodu Europy, świata łacińsko-katolickiego i bizantyjsko-prawosławnego. Jesteśmy dłużnikami – *toutes proportions gardées* – obu tych kręgów cywilizacyjnych. A jeżeli ten drugi budzi w nas niemiłe skojarzenia, to nie dlatego, że jesteśmy na ogół katolikami, lecz z powodu tej szczególnej postaci upaństwowionej religii, jaką nadało prawosławiu (wraz z tradycjami bizantyjskimi) państwo carów. O tym płodnym styku cywilizacyjnym i o brutalnym zniszczeniu jego "płodności" przez zbrodnię rozbiorów celnie pisał Witold Wirpsza<sup>73</sup> w książce "Polaku kim jesteś?"<sup>74</sup>. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że w ekumenicznym odzyskiwaniu jedności przez chrześcijaństwo (na co teraz<sup>75</sup> się zanosi bardziej niż kiedykolwiek przedtem) nie tylko prawosławie będzie się uczyło od nurtu Piotrowego, obecnego w katolicyzmie, ale i katolicyzm będzie się zapewne uczył od nurtu Janowego<sup>76</sup>, zawartego w prawosławiu.

---

unitarnym. Gdyby faktycznie weszła w życie ugoda hadziacka z 16 września 1658 r., Pierwsza Rzeczpospolita jeszcze bardziej upodobniłaby się (jak przejście od "dualizmu" do "trializmu", którego w cesarstwie Habsburgów pod koniec XIX w. domagali się Czesi licząc na przekształcenie się ich kraju w trzeci – obok Węgier i Austrii – człon tej monarchicznej, feudalnej quasi-federacji) do nowoczesnego pojęcia federacji, składając się od tej pory nie z 2, ale z 3 członów: Korony, Litwy i Rusi (zob. mapę: <http://grafik.rp.pl/g4a/953745,502469,9.jpg>).

<sup>72</sup> Unia brzeska polegająca na połączeniu (na obszarze I Rzeczypospolitej) części prawosławnych z Kościołem Katolickim przetrwała jeszcze dłużej (poza obszarami, gdzie potem opresja Rosji carskiej i Rosji bolszewickiej wykorzeniła ją). Wcześniejsza tego rodzaju unia zwana florencką, zawarta w XV wieku, przetrwała tylko 45 lat (1439 — 1484). Obecność katolików i prawosławnych w Rzeczypospolitej przyczyniła się już wcześniej do tolerancji religijnej wobec protestantów [jak można przeczytać w książce w innych miejscach tu przywoływanej: „Unia florencka [...] ułatwia równouprawnienie Rusi prawosławnej z Litwą katolicką, stwierdzone przywilejem Władysława Warneńczyka z r. 1443.” (zob.: Artur Górski, *"Ku czemu polska szła"*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1919; w sieci pod adresem: <https://docer.pl/doc/vnxvvl>, str. 39)], usankcjonowanej konfederacją warszawską (uchwałą Sejmu z 28 stycznia 1573 r., *de pace inter dissidentes* = o pokoju między różnowercami), podczas gdy zawarty niedawno przed nią (25 września 1555 r.) w Niemczech pokój augsburski ustanowił zasadę *cuius regio eius religio*, pozwalający książętom Rzeszy Niemieckiej narzucać swoje wyznanie poddanym.

<sup>73</sup> Witold Wirpsza (1918 — 1985) polski pisarz (poeta, prozaik, tłumacz), który w 1968 roku wystąpił z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wyjechał na Zachód, gdzie pozostał do końca życia.

<sup>74</sup> Witold Wirpsza, *"Polaku, kim jesteś?"*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, [Warszawa] 1978 (pierwsze polskie wydanie; pierwszym w ogóle było niemieckojęzyczne, „*Pole, wer bist du?*“, które ukazało się w szwajcarskiej Lucernie w 1971 r.). O styku prawosławia i katolicyzmu w I Rzeczypospolitej na str. 17/18, o jego rozrywaniu na początku Polski Ludowej (którą ten autor nazywał III Rzeczpospolitą) w trakcie masowych przesiedleń z Ziemi Utraconych na Ziemię Odzyskane, zwanych „repatriacją” – na str. 15 i 116.

<sup>75</sup> W czasie pisania tego artykułu i jeszcze przez pewien czas potem były wyraźnie powody, aby tego spodziewać jako czegoś osiągalnego w przewidywalnej przyszłości, a to na podstawie dwóch wypowiedzi papieża-Polaka. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Gnieźnie w 1979 r. powiedział: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?” (Zob. np.: *"Więź"*, nr 7-8(255-256) z lipca-sierpnia 1979 r., str. 12, lub: <https://liturgia.wiara.pl/doc/1953428.Papiez-Slowianin>).

<sup>76</sup> To idealistycznie brzmiące zdanie o (teoretycznej) bliskości nurtów: Piotrowego i Janowego zostało zainspirowane lekturą książki Jana Gawrońskiego (1892 — 1983) *„Gdzie wzrok nie sięga... Refleksje z*

(Oczywiście, nurt Pawłowy i protestantyzm też – miejmy nadzieję – wezmą udział w tej wymianie.)

Zauważmy ponadto, że obecnie, w czasach pontyfikatu Jana Pawła II, chyba trochę częściej, niż do niedawna, mówi się o jedności kulturowej Europy, o komplementarności Wschodu i Zachodu (nie tylko w sferze religijnej) – i to pomimo tak odmiennych sytuacji obu części Europy, a może raczej właśnie naprzekórtej różnicy. Bo też gdzie leży Europa? Czy rozciąga się od Atlantyku po Ural (jak to – sądzę, że trafnie! – akcentował<sup>77</sup> de Gaulle), czy też jej wschodni kraniec ("przedmurze"?) leży gdzieś bliżej tego Atlantyku? Tak czy owak, jeśli utrzymujemy, że pewne wartości w tejże Europie wykrystalizowane, są dla nas szczególnie cenne, to pamiętajmy, że nie sprawiła tego geografia, że nie są one cenne dlatego, iż są europejskie, zachodnie, łacińskie – ba, nawet: chrześcijańskie – lecz dlatego, że się sprawdziły czyli dobrze pomagały i pomagają nam być ludźmi, że są –

---

*wędrowki po Jonii*", Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1973. Autor, zafascynowany kulturą grecką, pisał o prawosławiu: „[...] zgodnie z wielowiekową tradycją Grecji [...] Dyskusje były prowadzone bez nacisku jakichkolwiek dogmatyzmów kościelnych czy antykościelnych.” (str. 80), przeciwstawiał jemu zachodnie chrześcijaństwo: „[...] pierwsza w Rzymie gmina chrześcijańska składała się prawie wyłącznie z Żydów i dlatego nurt chrześcijaństwa propagowany z Rzymu nosi na sobie podwójne piętno — swego żydowskiego i rzymskiego pochodzenia. [...] jako współczynnik typowo żydowski: twardą starotestamentową bezwzględność [...] współczynnik rzymski a więc: władztwo prawa i to raczej jego litery niż jego ducha [...] Nurt Piotrowy [...] znalazł warunki dla swego rozwoju szczególnie przychylnie wśród plemion germańskiego pochodzenia, a więc nad Renem i w północnej Francji, a także w arabsko-wizygockiej Hiszpanii. Religijność żydowska i germańska podobnym ożywione były duchem. [...] właśnie na tych dwóch obszarach wygnani z Palestyny Żydzi znaleźli sobie drugą ojczyznę. Nurt Piotrowy miał wyraźny charakter eschatologiczny. [...] Już przy wejściu do kościoła witał [...] nad portalem przedstawiony obraz sądu ostatecznego i ognia piekielnego [...]. W kościele: Chrystus cierpieliwy w koronie ciernistej lub na krzyżu [...] i Matka Boska z mieczem wbitym w serce. [...] Religia ponura, wyzbyta ewangelicznej pogody. [...] Nurt Janowego chrześcijaństwa, raczej niż o ziemi zapominać dla nieba, wolał niebo na ziemię sprowadzać. [...] W Bogu wielbił miłość Ojca raczej niż grozę Sędziego. Chrystusa niechętnie przedstawiał na krzyżu [...] z kopuły każdej cerkwi modlitwie wiernych błogosławił Chrystus Pantokrator w całym majestacie swego zmartwychwstania. [...] w porównaniu do nurtu Piotrowego — chrześcijaństwo nurtu Janowego wyróżniało się większym humanizmem, umiarem, poszanowaniem dla osoby ludzkiej, [...] Oba nurty przez szereg wieków rozwijały się samodzielnie niezależnie od siebie, a dystans wzmagaly różnice, które je dzieliły. [...] w XI wieku nastąpił całkowity rozbrat. [...] Na opanowany wpływami Rzymu Zachód z rzadka tylko w ciągu dziejów przesiąkał nurt chrześcijaństwa Janowego, i to tylko nikłym zawsze strumyczkiem. [...] Na Wschodzie nagminny obyczaj dyskusowania problemów religijnego dogmatu był siłą rzeczy nieustannym źródłem ciągle nowych herezji. Na Zachodzie nie było warunków sprzyjających ich powstawaniu, bo nikt się nie interesował zagadnieniami teologicznymi.” (str. 70, 73 i 81-84) Na Zachodzie „[...] tradycja Janowego ducha trwała nadal [...] aż do Jana XXIII, który nurtu Janowego stał się wielkim wznowicielem. Dziś po raz pierwszy w dziejach nurt Janowy wtargnął do samego Watykanu, odwiecznej twierdzy Piotrowej, [...]” (str. 86). Gawroński, piszący tę książkę we wczesnych latach siedemdziesiątych, wspominał o świeżym wtedy wspomnieniu przybycia prawosławnych dostojników kościelnych na II Sobór Watykański (1962 — 1965), podczas którego zwierzchnicy katolicyzmu papież Paweł VI i prawosławia patriarcha Atenagoras I spotkali się także w Jerozolimie na Górze Oliwnej (5 stycznia 1964 r.), a w rok później odwołano uroczyście wzajemne anatemy między katolicyzmem i prawosławiem sprzed 911 lat (tj. z 1054 r.).

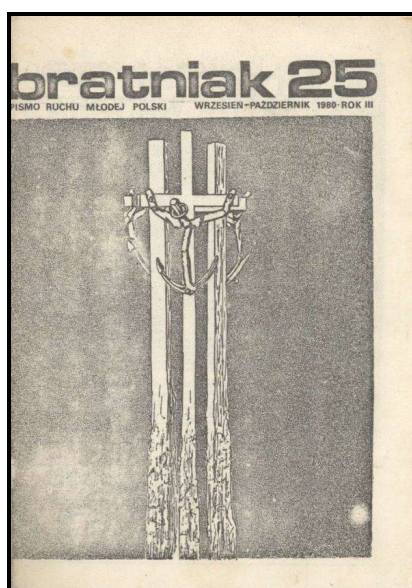
<sup>77</sup> Gen. Charles de Gaulle w trakcie przemówienia w Strasburgu 23 listopada 1959 r. użył frazę: *"Europa, od Atlantyku po Ural"*, zob.: <<http://cytatybaza.pl/cytat/tak-to-europa-od-atlantyku-po-ural-to-cala.html>>. Por.: „W latach sześćdziesiątych generał de Gaulle rzucił hasło »Europa od Atlantyku po Ural«, wzorowo enigmatyczne i nigdy nie objaśnione, [...]” (zob.: Lech Bądkowski, *"Twarz do przyszłości"*, Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1978, str. 19).

powiedzmy – uniwersalne właśnie, humanistyczne (znów użyłem tego słowa bez związku z wyznaniem lub bezwyznaniowością). Toteż gdy świat dotrwa do takiego czasu, w którym wolność zyskają miliony ludzi i setki narodów żyjących w imperium sowieckim, w imperium chińskim i na innych obszarach Azji, wówczas okaże się na pewno więcej niż pożyteczne, jeśli my – Europejczycy (a więc także: my – Polacy) będziemy umieli uczestniczyć w komplementarnym współtworzeniu kultury światowej wspólnie z Azjatami na tej zasadzie, iż to, co my wniesiemy do wspólnego dorobku, wniesiemy nie dlatego, że jest to europejskie lub określone w jakikolwiek inny p a r t y - k u l a r n y sposób, lecz dla samej wartości tego wkładu. Europocentryzm wszelkiej postaci ma bowiem poza Europą bardzo niedobłą sławę, która wyjątkowo solidarnie zdobywali dlań Anglicy, Rosjanie i przedstawiciele różnych innych narodów naszego kontynentu. Im więc wcześniej rozpocznie się rozładowywanie europejskiego kompleksu wyższości, tym lepiej. Dla nas, Polaków, nie obciążonych tradycjami kolonialnymi, owo rozładowywanie powinno okazać się tym łatwiejsze.

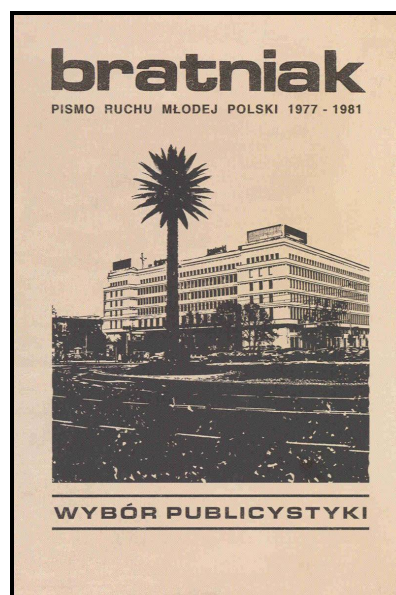
Każde zakorzenienie, także i to, które wykracza poza własny naród, ma w sobie coś względnego, dopóki nie obejmie całej ludzkości, czyli – dopóki nie przejdzie w swoje komplementarne przeciwieństwo, tzn. w otwarcie się na całą ludzkość. Dlatego również polskie zakorzenienie w Europie, jakże istotne dla naszego indywidualnego i narodowego samostanowienia, powinno być przez nas zaakceptowane wraz z jego – tego zakorzenienia – ograniczeniami.

k o n i e c   c z ę ś c i   p i e r w s z e j

To tu (w 1980 i 2009 r.) ukazała się (zmodyfikowana) powyższa część pierwsza tego artykułu:



<http://repozytorium.encysoł.pl/wiki/Plik:001980025001.jpg>



[http://muzhp.pl/files/shop\\_products/4/800\\_img.jpg](http://muzhp.pl/files/shop_products/4/800_img.jpg)